

## Federacja i terminy pokrewne w historii polskiej myśli politycznej od lat osiemdziesiątych XX wieku

Problem federacji, federalizmu i idei federacyjnych zajmuje w historii polskiej myśli politycznej dość eksponowane miejsce. Trudno się temu stanowi rzeczy dziwić. Na przestrzeni tysiąca lat co najmniej kilkakrotnie kwestia ta odgrywała istotną rolę albo w teorii (czyli w publikacjach i innych formach wypowiedzi), albo w praktyce ustrojowej. Rzeczpospolita szlachecka, na którą można patrzeć jak na rodzaj federacji *de facto*, upadając, zapoczątkowała bogatą refleksję wiążącą częściowe lub całkowite odzyskanie niepodległości z jakąś formą związku narodów lub państw. Tradycja ta ciągnęła się następnie przez cały wiek XIX, osiągając kolejne kulminacje w rytm powstań i nowych fal politycznej emigracji. Program federacyjny Piłsudskiego do dziś pozostaje prawdopodobnie pierwszym skojarzeniem, jakie to hasło wywołuje, co wpływa na liczbę prac mu poświęconych. W czasie II wojny światowej prowadzono ponadto rozmowy w sprawie przyszłej konfederacji bądź federacji (określenie to było jednym z punktów spornych, jak się ostatecznie okazało, trzeciorzędnych) polsko-czechosłowackiej. Po 1945 roku idea związku narodów Europy Środkowej albo Środkowo-Wschodniej przetrwała na emigracji. W końcu, na przełomie tysiącleci, perspektywa akcesji do Unii Europejskiej wyzwoliła w badaczach polskiej myśli politycznej przemożną chęć opisanie rodzimej refleksji federacyjnej jako części europejskiego dziedzictwa, zgodnie z propagowanym między innymi przez Jana Pawła II hasłem „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”.

Prawie każdy z tych okresów pozostawił liczne źródła, często ogłoszone drukiem, a w przypadku tych starszych – opracowane przez historyków w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, a więc łatwo dostępne dla parających się historią tego nurtu. Na brak zainteresowania ideą federacji raczej nie można narzekać, publikacji o projektach federacyjnych wciąż ukazuje się sporo, chociaż już nie tak wiele jak przed rokiem 2004. Bardziej interesujące

od ich liczby wydają się jednak treści, które się pod owym nadrzędnym hasłem umieszcza. To one będą przedmiotem niniejszego szkicu. Jakie znaczenia terminowi federacja (i pokrewnym) nadają polscy badacze ostatnich mniej więcej czterdziestu lat? I – co ważniejsze – co o sposobie myślenia o historii we współczesnej Polsce mówią ich prace?

Jako termin politologiczny, zarówno w Polsce, jak i w krajach ościennych, federacja odnosi się zasadniczo do państw związkowych albo związków organizacji (zgodnie z łacińskim źródłosłowem *foedus*, w źródłach średniowiecznych także *unio*, *societas*, *amicitia*<sup>1</sup>). W znaczeniu politycznym pojawia się we francuszczyźnie i angielszczyźnie w XVIII wieku – w pismach Monteskiusza, Smitha, twórców konstytucji USA, a także u Rousseau, który tak pisał o Polsce:

Ta forma federacyjna, która zrazu może miała przyczynę przypadkową, wydaje mi się arcydziełem politycznym. Gdziekolwiek wolność istnieje, zawsze bywa napastowana i nieraz jest w niebezpieczeństwie. Państwu wolnemu, w którym wielkie wstrząśnienia nie są przewidziane, każda burza grozi ruiną. Tylko Polacy potrafili w tych przesileniach znaleźć nowy środek utrzymania swej konstytucji<sup>2</sup>.

Zarówno Rousseau, jak i współcześni politolodzy traktują federację jako lekarstwo na autokratyzm władzy centralnej. *Herder Staatslexikon* w odpowiednim haśle określa państwa federalne jako „charakteryzujące się współdziałaniem samodzielnych partnerów: władzy centralnej i państw składowych, wspólnie kształtujących system polityczny”<sup>3</sup>. Właśnie z tego względu formalne federacje w państwach bloku wschodniego bywają określane jako twory sztuczne<sup>4</sup>. Istotnym warunkiem prawidłowego funkcjonowania takich związków jest nadrzędność sądów, regulujących spory kompetencyjne pomiędzy poszczególnymi szczeblami władzy<sup>5</sup>. Uzupełnieniem systemu, przynajmniej deklaratywnie przyjętym w większości państw Unii Europejskiej, stała się zasada subsydiarności, czyli wykonywanie zadań administracji publicznej na najniższym możliwym szczeblu. W politologii mówi się niekiedy o federalizmie subsydiarnym<sup>6</sup>.

---

<sup>1</sup> *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. 4, z. 2 (30), Ficua-Formo, red. M. Plezia, Wrocław 1975, s. 281.

<sup>2</sup> Cyt. za: W. Bernacki, *Federalizm*, w: *Słownik historii doktryn politycznych*, red. M. Jaskólski, Warszawa 1999, s. 164.

<sup>3</sup> H. Oberreuter, *Föderation*, w: *Staatslexikon. Recht-Wirtschaft-Gesellschaft*, t. 2, Freiburg et al. 2018, s. 777–786, cyt. s. 782.

<sup>4</sup> A. Antoszewski, *Federacja*, w: *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, s. 132–133.

<sup>5</sup> R. Herbut, *Federalizm*, w: *ibidem*, 133.

<sup>6</sup> W. Bokajło, *Federalizm „rządu federalnego” versus federalizm subsydiarny*, w: *O nowy kształt Europy. XX-wieczne koncepcje federalistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej i ich implikacje dla dyskusji o przyszłości Europy*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 2003, s. 364–375, tu s. 374.

Szczęśliwym zrządzeniem losu na interesujący nas temat zdążył się wypowiedzieć nie tylko Rousseau i politolodzy, ale również Reinhart Koselleck. Uczynił to w 2001 roku w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie, który – najwyraźniej w przeświadczeniu o wadze owego zagadnienia w tej akurat chwili dziejowej – wykład historyka opublikował zarówno w oryginale, jak i w przekładzie na język polski<sup>7</sup>. W wykładzie okraszonym typowymi dla tego autora ekskursami poświęconymi zmienności znaczeń i treści słów, Koselleck uznał federalizm za fundament niemieckiej państwowości, sięgający w głąb aż do jej początków. Ten faktyczny federalizm przeciwstawił mgławicowości etnicznych określeń Niemców, świadczącej o nieistnieniu czegoś takiego, jak „naród niemiecki” aż do zjednoczenia przez Bismarcka, a w sensie prawnym aż do 1919 roku. W okresie wcześniejszym wyrazem politycznej jedności nie był naród, lecz „związki” i „zjednoczenia” – książąt, chłopów, miast itd., a system ów sprzyjał niepodległości ludów cesarstwa<sup>8</sup>. Z jednej strony – konkludował Koselleck – trwanie struktur federalnych można odczytać jako historyczne zapóźnienie. I dodawał:

Patrząc jednak na to, co czeka nas w Europie [...] nie byliśmy wcale spóźnieni, jesteśmy raczej świadomi doświadczeń przedpaństwowych zawartych w naszych dziejach, które być może przydadzą się przy uruchamianiu ponadpaństwowych mechanizmów federalnych w Europie<sup>9</sup>.

W dyskusji po wykładzie referent, zachęcony przez jednego z dyskutantów, pokusił się o porównanie struktur federalnych dawnej Rzeszy i Rzeczypospolitej. Nietrwałość tych ostatnich tłumaczył różnicą charakteru decentralizacji. W Niemczech towarzyszyło jej tworzenie administracji większych, mniejszych i całkiem małych państw. W Rzeczypospolitej majątki szlacheckie i magnackie nie wykazywały takiej ciągłości struktur. Stąd wniosek, że o ile w Niemczech mamy do czynienia z tradycją i ciągłością, w państwach sukcesyjnych I Rzeczypospolitej wczesnonowoczesne struktury nie miały kontynuacji.

## Federacja po raz pierwszy: Rzeczpospolita Obojga Narodów

Być może właśnie taki sposób myślenia jest odpowiedzialny za zaskakująco słabą – także mierzoną liczbą publikacji – obecność pojęcia federacja w pracach poświęconych I Rzeczypospolitej oraz I Rzeczypospolitej w pracach poświęconych polskiej myśli federacyjnej. Dotyczy to nawet dzieł cytowanego powyżej

<sup>7</sup> R. Koselleck, *Struktury federalne a kształtowanie się narodu w Niemczech*, Warszawa 2001.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 31.

autora hasła *Federalizm w Słowniku historii doktryn politycznych*. W jego monografii *Myśl polityczna I Rzeczypospolitej* interesujący mnie termin nie pojawia się bodajże w ogóle<sup>10</sup>. Można przypuszczać, że historycy myśli politycznej poniekąd szli śladem swoich poprzedników z XIX i XX wieku. Jak celnie zauważył Peter Oliver Loew, fakt, że Rzeczpospolita była federacją *de facto*, wcale nie skłaniał późniejszych publicystów do poszukiwania inspiracji w jej ustroju: „Była ona zbyt dalece związana z systemem politycznym, który się nie powiódł”<sup>11</sup>. Ton żalu wywołanego deficytami i ostatecznym załamaniem tego organizmu państwowego oraz pewien dystans badaczy systemów politycznych wobec państwa stanowego dobrze wyraża uwaga Wiesława Bokajły:

Niezależnie od niedoskonałości ustroju politycznego Rzeczypospolitej Polskiej i jego społecznego „deficytu”, była ona modelem homogenicznej republiki federacyjnej, antycypującej koncepcję Monteskiusza. Miała również za sobą doświadczenie dwóch „federacji” – pierwszej, unii polsko-litewsko-ruskiej, opartej na zasadzie partnerstwa, niewyartykułowanej zasadzie subsydiarności, demokracji uczestniczącej i społeczeństwa obywatelskiego; drugiej, w której istniejąca unia weszła w unię z Saksonią, ale w której zasady demokracji i partnerstwa oraz społeczeństwo obywatelskie istniały jedynie na poziomie najniższym – województwa [...]. Władza ustawodawcza i sądownicza na poziomie ogólnopaństwowym były fikcją, a władza wykonawcza reprezentowała jedynie interes jednego partnera: Saksonii<sup>12</sup>.

Być może słaba obecność akurat tego zagadnienia wynika także z języka źródeł, w których hasło federacja prawie nigdy nie pada wprost, stanowi więc interpretacyjny naddatek (analogicznie do „niewypowiedzianej” zasady subsydiarności w powyższym cytacie). Zaproponowana przez socjologa Andrzeja Zajączkowskiego formuła Rzeczypospolitej jako federacji (szlacheckich i magnackich) sąsiedztw także nie jest kategorią źródłową i nie znalazła kontynuacji w historii myśli politycznej<sup>13</sup>. Zamiast niej w użyciu są nie tylko kategorie historyczne (unia, związek), ale także konkurencyjne pojęcia, równie anachroniczne co federacja (np. „tradycje integracyjne”).

Incydentalnie (i to raczej nie w pracach poświęconych historii idei czy doktryn politycznych, lecz w opracowaniach ogólniejszej natury) pojawia się przeciwstawienie panującej do 1569 roku konfederacji (czyli związku suwerennych Korony i Litwy) i federacji wprowadzonej w życie postanowieniami Unii Lubelskiej<sup>14</sup>. Podobnie, czyli niezbyt często, rozważa się zagadnienie stosunku Sejmu Czteroletniego do federacyjnego charakteru państwa: czy reformy

<sup>10</sup> W. Bernacki, *Myśl polityczna I Rzeczypospolitej*, Kraków 2011, *passim*.

<sup>11</sup> P.O. Loew, *Marzenie Polski – Europa*, w: *Polskie wizje Europy w XIX i XX wieku*, oprac. P.O. Loew, Wrocław 2004, s. 12.

<sup>12</sup> W. Bokajło, *Historyczne tło polskiego federalizmu*, w: *Federalizm. Teorie i koncepcje*, red. W. Bokajło, Wrocław 1998, s. 175–199, cyt. s. 183.

<sup>13</sup> A. Zajączkowski, *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Warszawa 1993, s. 68.

<sup>14</sup> J. Topolski, *Dzieje Polski*, Warszawa 1977, s. 387.

wprowadziły w jego miejsce centralizację („nurt unitarny”), czy też może zachowały zręby dotychczasowego ustroju („nurt federacyjny”)<sup>15</sup>. Jak pisze Jerzy Malec, jeden z bardzo nielicznych autorów konsekwentnie używających terminu federacja w stosunku do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, „federacyjny charakter I Rzeczypospolitej, zapoczątkowany unią lubelską, przetrwał do kresu jej istnienia, przybierając jedynie w drugiej połowie XVIII stulecia kształt ściślejszego zespolenia”<sup>16</sup>.

Na marginesie warto odnotować, że w ten sposób po raz pierwszy pojawia się w moich rozważaniach dualny schemat, w którym federacja definiowana jest przez swoje ustrojowe albo ideowe przeciwieństwo. Bokajło pisze w tym kontekście o „bipolarnym obszarze”, którego bieguny to z jednej strony „jedność, całość, centralizm, integracja”, a z drugiej – „różnorodność, części, partykularyzm, decentralizacja”<sup>17</sup>. W innej formie podobną myśl sformułował Jerzy Kłoczowski, pisząc o „federacyjności”: „Tradycja autentycznie polska, nie serwilistyczna, zawsze z wyjątkową wręcz konsekwencją przez wieki, w każdym pokoleniu, odrzucała wszelkie propozycje uświęconej władzy absolutystyczno-totalitarnej w jakiegokolwiek formie”<sup>18</sup>.

Umieszczanie słów w przeciwstawnych parach współbrzmii z elastycznymi zestawieniami „pojęć przeciwnych”, przedstawionych na przykładzie oświecenia przez Kosellecka<sup>19</sup>. Jeśli coś w tym porównaniu zwraca uwagę, to rozmycie znaczenia słowa federacja czy też federacyjność. W cytowanych pracach nawet przy bardzo wnikliwej lekturze nie zawsze można stwierdzić, czy odnosi się ono do wolności obywatelskich, samorządu szlacheckiego, czy też tożsamości politycznej terytorialnych części składowych Rzeczypospolitej. Być może federacja i terminy pokrewne po prostu nie są narzędziami przydatnymi w badaniu historii ustroju tego okresu? Brak im zakorzenienia w języku politycznym (o czym już wspomniałem)<sup>20</sup>, a także – jak się zdaje –

<sup>15</sup> J. Malec, *Szkice z dziejów federalizmu i myśli federalistycznej w nowożytnej Europie*, Kraków 2003 (wyd. 2), s. 145; J. Bardach, *Od aktu w Krewie do Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów (1385–1791)*, w: *Unia Lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, H. Łaszkiwicz, Lublin 1999, s. 12–44, tu s. 25.

<sup>16</sup> J. Malec, *Charakterystyka prawnoustrojowa unii polsko-litewskiej w latach 1569–1795*, w: *O nowej kształt Europy*, s. 19–35, cyt. s. 33–34.

<sup>17</sup> W. Bokajło, *Federalizm „rządu federalnego”...*, s. 364.

<sup>18</sup> J. Kłoczowski, *Wprowadzenie: Unia Lubelska – nowe perspektywy i spojrzenie*, w: *Unia Lubelska i tradycje integracyjne...*, s. 5–11, cyt. s. 10.

<sup>19</sup> R. Koselleck, *Pojęciowe innowacje języka Oświecenia*, w: *idem, Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, tłum. J. Merecki, W. Kunicki, Warszawa 2009, s. 333–365, tu s. 338; o parach przeciwstawnych pojęć u Kosellecka zob. K. Palonen, *Rhetorical and Temporal Perspectives on Conceptual Change. Theses on Quentin Skinner and Reinhart Koselleck*, w: *idem: Politics and Conceptual Histories. Rhetorical and Temporal Perspectives*, Baden-Baden 2014, s. 63–77.

<sup>20</sup> A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2018, *passim*.

w sposobie myślenia autorów podejmujących ten problem. Są przybyszami z „przyszłości”, wyregulowanymi według zupełnie innych zasad, bliższych realiom porozbiorowym niż przedrozbiorowym.

Ten anachronizm, o ile rzeczywiście zachodzi, objawia się w przesunięciu uwagi badaczy z federalizmu ustrojowego w praktyce w stronę projektów przyszłego ustroju. Adam Lityński zauważa na przykład, że autonomia ziem Rzeczypospolitej zawsze pozostawała w ramach samorządu, nie może więc być mowy o jakiegokolwiek formie federacji. Dopiero u schyłku niepodległości pojawiły się „koncepty autonomiczno-federacyjne [...] w toku tworzenia rozmaitych programów republikańskich”<sup>21</sup>. Zarówno Bokajło, jak i Jerzy Malec zamiast o federalizmie ustroju I Rzeczypospolitej także wolą mówić o myśli federacyjnej, czyli o projektach ustrojowych, które nigdy nie weszły w życie. Były to na przykład plany „unii troistej” z Rosją z drugiej połowy XVI wieku, a także podobne postulaty konfederacji sandomierskiej z jednej strony, oraz *Memoriał o ugruntowaniu powszechnego pokoju* Stanisława Leszczyńskiego czy też publicystyka Wincentego Skrzetuskiego ze strony drugiej. W jednych i drugich chodziło w konfederację (czyli związek niepodległych państw), zaś cechą interesującą badaczy wydaje się nie tyle realizm takich projektów, co ich wartości intelektualne i estetyczne. Zdolność do tworzenia projektów federacyjnych, do tego jeszcze „przed Monteskiuszem”, świadczy w takiej perspektywie o dojrzałości polskiej myśli politycznej: „Idea unii mającej połączyć Polskę, Litwę i Rosję, jako jedno z najśmielszych zamierzeń politycznych tamtych czasów, stanowi zarazem interesujący dokument wysokiego poziomu polskiej myśli dyplomatycznej”<sup>22</sup>.

Odnotowawszy obecność tego nurtu myśli politycznej, autorzy na ogół upatrują jego największe dokonania w inspirowaniu kolejnych pokoleń polskich federalistów. Innymi słowy, częściowo przecząc zacytowanej powyżej opinii Petera Loewa, z punktu widzenia idei federacyjnych „zasługa” I Rzeczypospolitej miałyby polegać na wypracowaniu pewnego refleksu, skłaniającego autorów z wieku XIX i XX do myślenia w kategoriach państwa związkowego, nawet jeśli ich ocena praktycznych osiągnięć owego państwa pozostawała krytyczna<sup>23</sup>.

Powróćmy na chwilę do warszawskiego wykładu Reinharta Kosellecka. Zestawiając niemiecką i polską tradycję ustrojową, historyk spekulował, że przyczyną różnic w podejściu do federalizmu może być ciągłość struktur państwowych stanów Rzeszy oraz brak podobnej ciągłości w przypadku ziem Rzeczypospolitej. Lektura wypowiedzi polskich historyków myśli politycznej skłania do nieco radykalniejszej konkluzji. Wydaje się, że pojęcie

<sup>21</sup> A. Lityński, *Samorząd szlachecki w Polsce XVII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 4 (1992), s. 17–34, cyt. s. 24–25.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 146.

„federacja” (tak jak i jego pochodne) nie przystaje do wyobrażeń polskich autorów o tym okresie dziejów państwa. Pojawia się niezbyt często i – co ważniejsze – przeważnie sprawia wrażenie odrzuconego przeszczepu z badań nad późniejszą myślą polityczną z czasów, kiedy brak własnej państwowości odbierał większości pomysłów ustrojowych szanse na realizację. Można więc odnieść wrażenie, że federalizm i realizm polityczny w polskiej historii nie mają prawa się spotkać. Stąd stosunkowo większe zainteresowanie utopijnymi projektami nowożytnymi przy braku prób powiązania federacji z ideą wolności szlacheckiej albo z praktyką ustrojową.

Dlaczego tak się dzieje? Powodów jest zapewne wiele i większość z nich ma charakter praktyczny (np. język źródeł). Niewykluczone, że w taki właśnie sposób manifestuje swoją obecność w historii Polski „czas siodła”, oddzielający dwa okresy historyczne, w których te same lub podobne pojęcia mają zupełnie inne znaczenia. Unia czy też właśnie federacja mogłyby być przykładami takich historycznie zmiennych terminów. Wypłynęły jednak na chwilę na szerokie wody spekulacji i zauważmy, że dyskomfort towarzyszący stosowaniu pojęcia federacja do dziejów I Rzeczypospolitej może być odbiciem tradycyjnej wykładni przyczyn upadku tego państwa. Politologiczne rozumienie owego terminu, nieobce przecież także historykom myśli politycznej, kładzie nacisk na obronę części składowych przed tyranią władzy centralnej. Tyrania władzy centralnej z pewnością nie należała do problemów I Rzeczypospolitej, a w historii polskiej historiografii nie brakowało wybitnych badaczy z żalem odnotowujących ten stan rzeczy. Mówiąc krótko: federacja przed rozbiorami budzi skojarzenia z anarchią, *liberum veto* i separatyzmem. Co innego federacja w wieku XIX i XX.

## Na fali. Idee federacyjne w drodze do niepodległości i w II Rzeczypospolitej

Upadek I Rzeczypospolitej wydaje się stanowić cezurę w dziejach polskiej myśli politycznej nie tylko z oczywistych względów ustrojowych, ale także w głębszym, teoretycznym sensie. Właściwie, jeśli bliżej przyjrzeć się bazie źródłowej niniejszego artykułu, można odnieść wrażenie, że sam przedmiot refleksji pojawia się dla większości autorów dopiero wraz z rozbiorami, a więc w chwili, gdy realizacja jakiegokolwiek reformy ustrojowej stała się wysoce nieprawdopodobna. Nie jest to jedynie stanowisko praktyczne, ale także teoretyczne. Krzysztof Grygajtis zauważa na przykład, iż „myśl polityczna jest pewną «nadrzeczywistością» w rzeczywistości oraz «innym światem» w tym samym świecie. [...] Z faktu, iż myśl polityczna jest pewnym samodzielnym bytem intelektualnym, przechodzącym na płaszczyźnie hermeneutyki w odbiorcę, wynika jej aprioryczność i zarazem jej

aposterioryczność”<sup>24</sup>. W takim rozumieniu oderwanie od realnego tu i teraz nie wydaje się już słabością myśli politycznej, lecz jej nieodzownym warunkiem wstępnym, kieruje się ona bowiem albo w przyszłość, albo w przeszłość. Teraźniejszość to przedmiot zainteresowania polityki, z którą myśl polityczna ma najwyraźniej mniej wspólnego, niżby się mogło wydawać.

Myśl polityczna bywa zatem oderwana od rzeczywistości, ale już nie od historii. „Istotnym argumentem, którym szczególnie często posługiwali się zwolennicy federacji [...] było odwoływanie się przez nich do historii” – zauważa biograf endeckiego polityka<sup>25</sup>. Należałoby dodać, że ta sama perspektywa czasowa odbija się także w doborze słów używanych przez historyków. W opisie koncepcji federalistycznych XIX i XX wieku nader często spotykamy się z anachronizmem o kierunku przeciwnym niż ten z opracowań dotyczących I Rzeczypospolitej. Chociaż tym razem źródła rzeczywiście operują terminem federacja, autorzy opracowań zamiennie piszą o unii, zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi”, odnowieniu dziedzictwa Rzeczypospolitej (ewentualnie Jagiellonów) itd. Działacze emigracyjni, rezygnując „z idei Polski historycznej, wyznaczonej granicami z 1771 roku, na rzecz koncepcji federacyjnych”, kłaniali się rzeczywistości, w której narody regionu zaczynały wyrażać własne aspiracje polityczne<sup>26</sup>. Niemniej „przyszła federacja miała być w rozumieniu przeważającej większości przedstawicieli postycziowej emigracji, kontynuacją unii jagiellońskiej”<sup>27</sup>. Postępowe stronnictwa galicyjskie przełomu wieków „stosunki między narodami zamieszkującymi w przeszłości I Rzeczpospolitą proponowały uregulować na zasadzie federacyjnej”<sup>28</sup>. Ta perspektywa czasowa nie zmienia się nawet wówczas, gdy historycy przechodzą do opisu koncepcji federalizacji monarchii habsburskiej, które przecież z natury rzeczy liczyć się musiały przynajmniej z innymi realiami geograficznymi (o ile nie historycznymi). W tym wypadku socjaliści polscy „z jej urzeczywistnieniem wiązali nadzieję na odbudowę w przyszłości państwa polskiego w granicach sprzed 1772 r.”<sup>29</sup> Odzyskanie niepodległości nie odmieniło tego stanu rzeczy. Już po roku 1918 „zwolennicy idei federacyjnej [...] ograniczali na ogół terytorium przyszłej federacji do ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego”<sup>30</sup>. Z kolei sam Piłsudski dążył do

---

<sup>24</sup> Taka definicja myśli politycznej nie jest pozbawiona pewnej ironii, jeśli wziąć pod uwagę treść książki, którą otwiera, a więc zarówno teorię, jak i praktykę federalizmu polskiego: K. Grygajtis, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa 2001, s. 7.

<sup>25</sup> M. Białokur, *Myśl społeczno-polityczna Joachima Bartoszewicza*, Toruń 2005, s. 295.

<sup>26</sup> W. Suleja, *Kresy Wschodnie w myśli politycznej polskiej irredenty (1864–1914)*, w: *Między Polską etniczną a historyczną*, Wrocław 1988, s. 167–186, tu s. 169.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> M. Śliwa, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław 1993, s. 32.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 80.



wskreszenia takiego państwa polskiego, które obejmowałoby swymi wpływami obszary wchodzące w skład przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. [...] Federacja w jego pojęciu – było to przede wszystkim nawiązanie do tradycji więzi wewnątrzpaństwowej, która łączyła obszar wielonarodowościowej Rzeczypospolitej<sup>31</sup>.

Jego koncepcję geopolityczną określa się często jako „nawiązującą do tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów”<sup>32</sup>.

Koncepcje federacyjne XIX i XX wieku kojarzą się zatem historykom z odtworzeniem I Rzeczypospolitej „w nowej, uwarunkowanej klimatem bieżącej epoki, federacyjnej formie”<sup>33</sup>. Jest to zrozumiałe o tyle, że odwołanie do granic państwa sprzed roku 1772 rzeczywiście było w takich projektach bardzo częste. Wydaje się jednak, że jest to zarazem odwołanie jedyne, ponieważ nie idą za nim żadne nawiązania do praktyki ustrojowej szlacheckiej Rzeczypospolitej, wykraczające choć o jedno słowo poza pojawiającą się stosunkowo często formułę „wolni z wolnymi, równi z równymi”. Co zatem łączy się z tak rozumianą ideą federacyjną? Przede wszystkim (a często w zasadzie wyłącznie) zainteresowanie terytorium zajmowanym przez I Rzeczpospolitą. Co charakterystyczne, w tym punkcie pojęcie federacja zwraca uwagę raczej swoją czasową nieobecnością niż nadużyciem, tak typowym dla interesującego mnie nurtu historiografii. Piłsudski „chciał nawiązać terytorialnie do idei Wielkiego Księstwa Litewskiego, aby przesunąć wpływy polskie jeśli nie do granic przedrozbiorowych, to przynajmniej po Berezynę i górny bieg Dniepru”<sup>34</sup>. Krytycznie nastawiony do tradycji polskiego federalizmu Andrzej Nowak już bez żadnych niedopowiedzeń scharakteryzował ten nurt myśli politycznej, pisząc, iż hasło federalizmu [...] oznaczać miało praktycznie chęć oderwania od Rosji ziem zabranych I Rzeczypospolitej i odbudowania [...] Imperium Wschodniego, opartego na fundamentach historycznych Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>35</sup>. W takim imperium – jak dodaje – na rzeczywistą federację oczywiście nie było miejsca. Miała to być struktura dominacji, nie zaś związek równorzędnych partnerów. Dominacji – dodajmy – apriorycznej.

Na marginesie warto zauważyć, że dość mało precyzyjny termin – „nawiązać terytorialnie do idei Wielkiego Księstwa Litewskiego” – okazuje się niekiedy bardzo elastyczny. Koncepcje federacyjne różnych ugrupowań politycznych nie rzadko wykraczały poza granice I Rzeczypospolitej. Obejmowały w różnych

<sup>31</sup> P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej w poglądach Józefa Piłsudskiego i próba jej urzeczywistnienia w latach 1918–1921*, w: *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, E. Wiszka, Toruń 1997, s. 17–42, cyt. s. 17 i 38–39.

<sup>32</sup> R. Wapiński, *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Gdańsk 1997, s. 171.

<sup>33</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979, s. 19.

<sup>34</sup> P. Hauser, *Federacyjna wizja...*, s. 24.

<sup>35</sup> A. Nowak, *Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni*, Kraków 2007, s. 186.

wariantach fragmenty bądź całość „Międzymorza” (to kolejny termin źródłowy, nietożsamy z terytorium przedrozbiorowym, a mimo to używany zamiennie), a w wersjach maksymalistycznych – część lub całość kontynentu europejskiego: „Konserwatyści krakowscy i warszawscy – czytamy w pracy poświęconej koncepcjom politycznych Stanisława Studnickiego – proponowali utworzenie pod egidą Polski bloku państw sięgających od Bałtyku po Morze Czarne i Egejskie, z równoprawnym udziałem w nim Węgier, wykluczając natomiast z tego bloku Czechosłowację, której zawsze zarzucali antypolską politykę”<sup>36</sup>. Socjaliści z kolei, jak pisze Michał Śliwa, dążyli do odbudowy Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz bloku „państw połączonych układami sojuszniczymi z Polską. W skład tego bloku powinny wejść kraje kaukaskie i państwa nadbałtyckie”<sup>37</sup>. Zdarzały się także wizje skromniejsze, jak pisze – pełniąc przy tym uroczy lapsus – historyk polskiego federacjonizmu: „Zasięg terytorialny postulowanej Polski wyznaczały, zdaniem Kelles-Krauzy, granice przyszłej federacji Polski, Litwy i Łotwy”<sup>38</sup>. Elementem wspólnym wszystkich analizowanych tu publikacji jest skupienie autorów na terytorialnym (a nie np. ustrojowym) charakterze przyszłej federacji. Historycy myśli politycznej z reguły bardzo pieczołowicie odtwarzają zasięg terytorialny planowanych związków międzynarodowych, zauważając niekiedy, że federalizm w jakiejś formie występował niemal w każdej politycznej orientacji: „Idee federacyjne głosiły wszystkie ośrodki ideotwórcze, bo nawet komuniści rozwijali postulat porozumienia radziecko-czechosłowacko-polskiego”<sup>39</sup>. Nawet tak szeroka perspektywa nie zmienia jednak generalnie przyjętej i niemal automatycznie powtarzanej konstatacji, iż fundament polskiej myśli federacyjnej XIX i XX wieku stanowiła idea odtworzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Przywołana powyżej krytyczna uwaga Andrzeja Nowaka na temat Imperium Wschodniego łączy trzy ważne elementy, obecne w historiografii polskich idei federacyjnych. Po pierwsze scharakteryzowany powyżej **terytorializm** zogniskowany na wyobrażeniu odnowionej Rzeczypospolitej (nawet jeśli terytoria planowanego związku nie zawsze pokrywały się z granicami z 1772 roku), po drugie **antyrosyjskość** i po trzecie **imperializm**. „Antyrosyjski charakter projektowanej federacji, zarówno przeciw Rosji «białej», jak i «czerwonej» oraz przywódcza rola Polski [...] nie ulegały wątpliwości” – pisze o programie federacyjnym międzywojennej PPS Grzegorz Zackiewicz i ocena ta wydaje się rozciągać poza środowiska socjalistyczne<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> J. Gzella, *Myśl polityczna Władysława Studnickiego na tle koncepcji konserwatystów polskich (1918–1939)*, Toruń 1993, s. 102.

<sup>37</sup> M. Śliwa, *Polska myśl polityczna...*, s. 80.

<sup>38</sup> K. Grygajtis, *op. cit.*, s. 58.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>40</sup> G. Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939*, Kraków 2004, s. 138.

Nowak zauważa, że przedstawiona przez Piłsudskiego „wizja odrodzenia wielkości Polski poprzez rozbicie rosyjskiego imperium wzdłuż jego narodowych «szwów» stała się motywem przewodnim politycznych i wojskowych decyzji Naczelnika Państwa wiosną roku 1920<sup>41</sup>. Waldemar Michowicz dodaje, że celem jego koncepcji federacyjnej było „osłabienie Rosji”<sup>42</sup>. Z czasem ten sam program miał się stać fundamentem polityki zagranicznej sanacji. Jacek Gzella pisze:

Myśl polityczna tego obozu ukształtowała się pod wpływem koncepcji Józefa Piłsudskiego, który główne zagrożenie dla państwa polskiego upatrywał w funkcjonowaniu silnego państwa rosyjskiego. Stąd jego poglądy federalistyczne, zakładające stworzenie organizmów politycznych powiązanych z Polską więzami polityczno-militarnymi<sup>43</sup>.

Charakterystyczne dla analizowanych opracowań jest bliskie sąsiedztwo – nieraz w obrębie tego samego zdania – terminu federacja oraz odwołania do Rosji, niekiedy również Niemiec, jako potencjalnego przeciwnika owej federacji. Stwarza to wrażenie, jakby jedynym gramatycznie poprawnym towarzyszem interesującego nas pojęcia był przyimek „przeciw”. Cytowany już Michał Śliwa pisze: „Wszak odbudowa federacji Polski z ziemiami b. Wielkiego Księstwa Litewskiego miała przyczynić się do osłabienia Rosji”<sup>44</sup>. Agresywny w gruncie rzeczy, a w każdym razie konfrontacyjny charakter myśli federacyjnej bywa też ujmowany dynamicznie, jako stopniowe odejście od idealistycznych początków ku polityce realnej. Według Krzysztofa Grygajtisa

idea federacji narodów Rzeczypospolitej [...] przeobraziła się za sprawą Józefa Piłsudskiego w koncepcję aktywnego działania przeciw Rosji a pośrednio przeciw Rzeszy Niemieckiej. Odepchnięcie Rosji na peryferie Europy, o jakim zamyślali przywódcy PPS, mogło się dokonać jedynie poprzez alians Polaków, Litwinów, Łotyszy, Białorusinów i Ukraińców. Ten zaś mogła zapewnić unia Polski z mieszkańcami ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz przymierze z powstającą Ukrainą<sup>45</sup>.

O ile w znanych mi pracach nie zetknąłem się z refleksją nad potencjalnymi skutkami antyrosyjskości dla ustroju i funkcjonowania ewentualnej federacji (ani tym bardziej namysłu nad sensem budowy federacyjnego, a więc teoretycznie nakierowanego na utrzymywanie równowagi pomiędzy jego członkami, organizmu przeciw komuś lub czemuś), o tyle często rozważaniom

<sup>41</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001, s. 592–593.

<sup>42</sup> W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 47.

<sup>43</sup> J. Gzella, *Myśl polityczna Władysława Studnickiego...*, s. 101.

<sup>44</sup> M. Śliwa, *Polska myśl polityczna...*, s. 32.

<sup>45</sup> K. Grygajtis, *op. cit.*, s. 136.

tym towarzyszy krytyka praktycznej strony polskiej myśli politycznej. W surowej ocenie planów utworzenia „Imperium Wschodniego” Andrzej Nowak z pewnością nie jest odosobniony, co wpływa na znaczenia wpisywane w interesujący mnie termin i niuansujące jego sens. W ujęciu Jerzego Tomaszewskiego synonimem programu federacyjnego socjalistów są „idee równościowe”, przeciwstawione „obronie stanu posiadania Rzeczypospolitej na wschodzie”<sup>46</sup>. Ale nawet w obozie federacyjnym nie wszyscy w pełni zasługują na to miano. „Błędzeniem po manowcach byłoby [...] odwołanie się do federacyjnej przeszłości i potraktowanie jej jako miernika jego poglądów” – pisze o Piłsudskim Andrzej Chojnowski<sup>47</sup>. „J. Piłsudski był realistą” – zauważa Daniel Piotrowski, twierdząc, że właśnie ów realizm miał zadecydować o porzuceniu idei federacyjnych<sup>48</sup>. Nieco łaskawszym okiem na politykę młodego państwa patrzy Paweł Kowal, przypisujący Leonowi Wasilewskiemu stworzenie podstaw „federacyjnego, alternatywnego wobec asymilacyjnego, programu politycznego”<sup>49</sup>. (Na marginesie wypada zauważyć, że w opinii innego badacza te same koncepcje Wasilewskiego opisane zostały jako „namiastka koncepcji federacyjnej” i „parafederacyjny program”, nie jest to więc ocena pozbawiona kontrowersji)<sup>50</sup>. Podobnie Bolesław Limanowski, niestrudzenie przypominał „o idei federacji [...] jako wspólnoty równych podmiotów, a nie formy zakamuflowanej przewagi jednych nad drugimi”<sup>51</sup>. Obaj socjaliści należeli do wąskiego grona tych polityków polskich, których historycy zaliczają do „prawdziwych” i konsekwentnych federalistów. Ich stanowisko wydaje się jednak wyjątkowe, nawet w ramach szeroko rozumianej lewicy międzywojennej Polski. Pisząc o federalizmie w programie PPS w latach trzydziestych, Jerzy Juchnowski stwierdza, że „do koncepcji federalizmu PPS wracała rzadko, głównie w momentach napięć politycznych w Europie, które mogły zagrażać pokojowi i niepodległości Polski”<sup>52</sup>, czyli nawet u socjalistów dostrzega pewien oportunizm w użyciu tego hasła. „Blisko idei federacyjnej – przestrzega czytelników Mirosław Boruta – lokuje się jej karykaturalne wynaturzenie – hegemonizm i rewizjonizm

<sup>46</sup> J. Tomaszewski, *Kresy Wschodnie w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, w: *Między Polską etniczną a historyczną...*, s. 97–117, tu s. 109.

<sup>47</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej...*, s. 71.

<sup>48</sup> D. Piotrowski, *Rola dziedzictwa historycznego w polskiej polityce wschodniej*, w: *Polskie spory polityczne XX wieku*, red. J. Waskan, Bydgoszcz 2002, s. 57–68, tu s. 66.

<sup>49</sup> P. Kowal, *Przyczynki do dziejów „sprawy ukraińskiej” w Polsce*, w: *Nie jesteśmy ukraińofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, oprac. P. Kowal, J. Oldakowski, M. Zuchniak, Wrocław 2008, s. 9–26, tu s. 11.

<sup>50</sup> K. Grygajtis, *op. cit.*, s. 127.

<sup>51</sup> M. Boruta, *Wolni z wolnymi, równi z równymi. Polska i Polacy o niepodległości wschodnich sąsiadów Rzeczypospolitej*, Kraków 2002, s. 206.

<sup>52</sup> J. Juchnowski, *Federalizm i integracja europejska w myśli politycznej socjalistów polskich (1922–1939)*, w: *Federalizm. Teorie i koncepcje...*, s. 202–213, tu s. 203.

terytorialny, chęć przyłączenia do Polski jak największych obszarów i asymilacji odmiennej kulturowo ludności<sup>53</sup>. Bywa także, że autorzy dokonują rozróżnień stopnia zaangażowania w myśl federacyjną. W takiej skali za punkt 0 służy stanowisko narodowej demokracji, pryncypialnie przeciwne takim eksperymentom. Dalej natomiast pojawia się rozróżnienie na „demokratyczną odmianę idei federacyjnej”, reprezentowaną przez lewicę oraz zdecydowanie mniej demokratyczne stanowisko obozu belwederskiego czy też różnych grup konserwatywnych<sup>54</sup>. Zgodnie z typowym dla analizowanych tu publikacji rozumieniem terminu federacja (oderwanym od aktualnej sytuacji politycznej, skierowanym albo w przeszłość, albo w przyszłość) ów demokratyczny federalizm charakterystyczny dla międzywojennej PPS „przestał być elementem bieżącego programu politycznego możliwego do zrealizowania w krótkim okresie. [...] Ukraina utraciła struktury państwowe, a znaczna część narodu ukraińskiego stała się mniejszością narodową w obcym sobie państwie<sup>55</sup>. W niepodległym państwie polskim miejsce planu federacji zajmuje zatem „zagwarantowanie Białorusinom i Ukraińcom autonomicznego zarządu, równouprawnienia oraz praw w szkolnictwie, urzędach i sądownictwie<sup>56</sup>, czyli projekty autonomii terytorialnej, a federalizm zostaje zdegradowany do politycznych mrzonek<sup>57</sup>. Pojęcie federacja pojawia się w kontekście tego zagadnienia tylko wyjątkowo: w literackim ujęciu Wiesława Bokajły „w latach trzydziestych głosy polskich federalistów zamilkły<sup>58</sup>”.

Zarysowany powyżej schemat opisu najbardziej twórczego okresu w historii polskich idei federacyjnych wymaga uzupełnienia o wątki, które nie mieściły się w głównym nurcie polityki albo też takie, których zaliczenie do tej tradycji zaskakuje. Źródłem takich niespodzianek bywają politologiczne i historyczne analizy intelektualnego dorobku polskiej prawicy, na przykład Feliksa Konecznego. Przypomnijmy, że autor koncepcji konfliktu cywilizacji był zwolennikiem związku narodów i państw należących do cywilizacji

<sup>53</sup> M. Boruta, *Wolni z wolnymi...*, s. 13.

<sup>54</sup> M. Śliwa, *Polska myśl polityczna...*, s. 82.

<sup>55</sup> R. Bäcker, *Polska Partia Socjalistyczna wobec postulatów autonomii terytorialnej Galicji Wschodniej*, w: *Polska i Ukraina...*, s. 338–407, tu s. 398.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 399.

<sup>57</sup> Z odwołaniem do wypowiedzi z okresu międzywojennego E. Koko, *Polska Partia Socjalistyczna wobec kwestii ukraińskiej (marzec 1921 – maj 1922)*, „Dzieje Najnowsze”, 17/1 (1985), s. 77–100, tu s. 85. Zob. także *idem*, *Wolni z wolnymi: PPS wobec kwestii ukraińskiej w latach 1918–1925*, Gdańsk 1991; *idem*, *W nadziei na zgodę: polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918–1939)*, Gdańsk 1995.

<sup>58</sup> W. Bokajło, *Polnische Konzepte einer europäischen Föderation. Zwischen den „Vereinigten Staaten von Europa” und dem konföderalen Mitteleuropa (1917–1939)*, w: *Vision Europa. Deutsche und polnische Föderationspläne des 19. und frühen 20. Jahrhunderts*, red. H. Duchhardt, M. Morawiec, Mainz 2003, s. 85–116, tu s. 115.

łacińskiej. W stanowisku tym Piotr Grabowiec dostrzega „proces federalizacji”, do którego Koneczny byłby gotów dopuścić nawet cywilizacyjnie obce Niemcy i Rosję, o ile wyzbyłyby się swojego bizantyńskiego (w przypadku tych pierwszych) i turańskiego (u tej drugiej) militarysty<sup>59</sup>. Chociaż chronologicznie koncepcje Konecznego przynależą do okresu międzywojennego, intelektualnie stanowią już zapowiedź kolejnej fazy w historii polskiej myśli politycznej.

## Katastrofa i po katastrofie

W opracowaniach poświęconych okresowi II wojny światowej na plan pierwszy wysuwa się problem terminologiczny, towarzyszący na przykład polsko-czechosłowackim negocjacjom w sprawie przyszłego związku obu państw (w trakcie negocjacji takie właśnie słowo uznano za najmniej kontrowersyjne). W historiografii w stosunku do przedmiotu rozmów Sikorski-Beneš używa się wymiennie pojęć federacja (które preferował ten pierwszy) i konfederacja (za którą opowiadał się Beneš). W rozumieniu politologicznym terminy te mają odmienne znaczenia, bo federacja to państwo związkowe, konfederacja natomiast to związek państw. O dziwo w historii polskiej myśli politycznej różnica ta nie zawsze bywa dostrzegana. Eugeniusz Duraczyński stwierdza na przykład, iż w trakcie negocjacji międzyrządowych „zgodzono się, że w języku polskim używany będzie termin „federacja”, zaś w języku czeskim „konfederace” [...], oba bowiem w języku francuskim znaczą to samo”<sup>60</sup>. (Kon)federacja polsko-czechosłowacka nie stanowi pod tym względem wyjątku. Czasy sprzyjały planom powojennej współpracy, a snuły je zarówno rządy, jak i poszczególne środowiska polityczne. Pewne rozchwianie terminologii, która towarzyszy historycznemu opisowi takich koncepcji, żywo przypomina stanowisko Duraczyńskiego. Jak píše Kazimierz Przybysz, konfederacja polsko-czechosłowacka miała stać się załącznikiem „zespołu państw słowiańskich”, nazywanego przezeń także blokiem<sup>61</sup>. W poświęconych tym zagadnieniom pracach pojawiają się również pojęcia zastępcze znane z czasów wcześniejszych, na przykład unia czy związek.

Ten brak terminologicznej precyzji przynajmniej po części tłumaczy język źródeł. Prasa emigracyjna i podziemna poszukiwała coraz to nowych

<sup>59</sup> P. Grabowiec, *Od partykularyzmu do uniwersalizmu. Polskie koncepcje międzynarodowej integracji politycznej w latach 1939–1945. Zarys problematyki*, w: *Federalizm. Teorie i koncepcje...*, s. 214–249, tu s. 232.

<sup>60</sup> E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, polityka*, Warszawa 1993, s. 39.

<sup>61</sup> K. Przybysz, *Polska myśl polityczna 1939–1945. Zarys problematyki*, Warszawa 2011, s. 47 i 70.

określeń, śmiało wykraczając poza oklepane Stany Zjednoczone Europy. Popularność takich koncepcji wpływała także na ich ustrojową powierzchowność. Rzadko kiedy wykraczały one poza kilka najogólniejszych haseł. Na ogół znacznie precyzyjniej kreśliły natomiast geopolityczny układ, który w oparciu o federację miałby zapanować w Europie Środkowo-Wschodniej. Warto zauważyć, że chociaż historycy międzywojennych idei federacyjnych także celują w dokładnym wymienianiu terytoriów, mających do przyszłej federacji należeć, w stosunku do okresu II wojny w historiografii następuje pewna zmiana. Niemal zupełnie zanika bowiem wśród autorów wiara w możliwość odtworzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Nawet pojawiająca się w stosunku do wcześniejszego okresu miękka formuła „historycznych fundamentów” Wielkiego Księstwa Litewskiego (które federacja z Polską mogłaby na nowo odsłonić), w pracach o myśli politycznej czasu wojny i okupacji nie ma racji bytu. Zastępuje ją język geopolityki.

Popierając zatem ideę konfederacji środkowoeuropejskiej z nacelną rolą Polski, widziano w związku Czechy, Słowację, Ukrainę, Węgry i kraje nadbałtyckie – Litwę, Łotwę i Estonię. W połączeniu z Białorusią, jako autonomiczną częścią Polski, konfederacja zapewniałaby stabilizację części kontynentu i byłaby skuteczną przeciwwagą zarówno dla ZSRR, jak i Niemiec. Związek polegać miał przede wszystkim na prowadzeniu wspólnej polityki zagranicznej, współpracy gospodarczej i kulturalnej oraz na wspólnych planach obronnych i wojskowych. Uznając go za podstawowy czynnik polskiej polityki zagranicznej, zakładano nawiązywanie współpracy z podobnymi związkami – bałkańskim i skandynawskim<sup>62</sup>.

Terytorializm, obserwowany już w przypadku prac poświęconych okresowi międzywojennemu, zmienia tu zatem swój charakter, kierując uwagę badaczy ku kwestiom szerszym niż bezpośrednie sąsiedztwo Polski a nawet i cała Europa. Dyskusje emigrantów z różnych krajów naszego regionu postrzegane są przez historyków w kategoriach geograficznych: „realne i potrzebne było utworzenie w Europie trzech koegzystujących związków federacyjnych: polsko-bałtyckiego, dunajskiego (Czechosłowacja, Austria, Węgry i Rumunia) oraz federacji bałkańskiej (Jugosławia, Bułgaria, Turcja, Grecja i Albania)”. Uczestnik tych dyskusji, Anatol Mühlstein, miał w całej serii artykułów w „New Europe” przekonywać, „że Austria, Węgry, Polska, Rumunia, Czechosłowacja i Jugosławia w ramach federacji stworzyć mogą liczącą się siłę polityczną w Europie i ważny czynnik równowagi europejskiej”<sup>63</sup>. I w tym, i w podobnych przypadkach czytelnik opracowań z reguły nie dowie się na temat federacyjnych projektów niczego ponad to, jakie terytorium zamierzały objąć. Zabawną ilustracją tej fiksacji stanowi retoryczne pytanie, które w podsumowaniu swojego studium o publicystyce federacyjnej

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>63</sup> I. Drag-Korga, *Poszukiwanie wspólnego forum („New Europe” i Rada Planowania Europy Środkowej i Wschodniej)*, w: *O nowy kształt Europy...*, s. 161–176, tu s. 166–167.

paryskiej „Kultury” stawia Janusz Korek. „Ale jak na podstawie omówionych koncepcji sporządzić np. mapę rzek, miast, regionów i krajów, które do planowanej federacji miałyby wchodzić? Co w ogóle oznacza w naszym przypadku „federacja krajów Europy Środkowo-Wschodniej” [...]?”<sup>64</sup>.

Wspomniane bogactwo pomysłów na jakiś powojenny związek państw, zabezpieczający przed ponowną niemiecką i radziecką agresją, sprzyja rozmocy znaczenia pojęć. Przykładem może być studium Piotra Grabowca, w którym w kategoriach federacjonizmu rozważa się na przykład rasi-stowskie i etatystyczne koncepcje Karola Stojanowskiego, projektującego w 1942 roku przyszłe Państwo Zachodniosłowiańskie. W projekcie antropologa w ogóle nie było miejsca na równowagę pomiędzy różniącymi się od siebie partnerami. Chodziło mu raczej o jednolite, katolickie państwo połączone także więzią rasową, związane nienawiścią do Niemiec i zajmujące się głównie wielką polityką – na przykład w sojuszu z Chinami<sup>65</sup>. Dlaczego zatem analizować podobne idee w kontekście myśli federacyjnej, z którą nie mają związku? Grabowiec odpowiada, że choć „nie realizują w pełni założeń idei federacji, [...] są głosem w dyskusji, który należy uwzględnić. Stanowią również ważny rozdział w dorobku polskiej myśli politycznej”<sup>66</sup>. Innymi słowy, każda koncepcja wychodząca poza polskie granice etniczne (jak by ich nie rozumieć) spełnia warunki konieczne do zaliczenia w poczet idei federacyjnych.

Pretekstowe traktowanie pojęć politycznych wydaje się przybierać na sile z czasem historycznym, którego dana publikacja dotyczy. W monografii poświęconej interesującemu nas nurtowi ideowemu na emigracji w USA po II wojnie światowej Sławomir Łukasiewicz podjął próbę uporządkowania terminologicznego bałaganu poprzez wprowadzenie kolejnego pojęcia:

Użycie przymiotnika „federalistyczna”, a nie „federacyjna”, otwiera szersze możliwości badawcze – pozwala zająć się koncepcjami, które jedynie w małym stopniu zbliżyły się do rozwiązań federacyjnych. [...] Dla naszych potrzeb wystarczy ogólne stwierdzenie, że federalizm polega na poszukiwaniu złotego środka pomiędzy scentralizowaną strukturą państwową a anarchią<sup>67</sup>.

Podobny terminologiczny liberalizm towarzyszy opracowaniom na temat innych emigracyjnych projektów politycznych. Pod etykietą federalizmu pisze się nie tylko o poglądach PPS i Feliksa Grossa, ale także na przykład o emigracyjnym Stronnictwie Narodowym, chociaż jego koncepcja bloku

---

<sup>64</sup> J. Korek, *Ponętna utopia czy zimny realizm? (Federacja Europy Środkowo-Wschodniej w myśli politycznej paryskiej „Kultury”)*, w: *O nowy kształt Europy...*, s. 189–213, tu s. 207.

<sup>65</sup> P. Grabowiec, *op. cit.*, s. 221–226.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 249.

<sup>67</sup> S. Łukasiewicz, *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, Warszawa–Lublin 2010, s. 9.



państw Europy Środkowej nie miała być federacją w znaczeniu politologicznym, a luźnym związkiem współpracujących ze sobą państw narodowych<sup>68</sup>. Co zrozumiałe, także zainteresowanie paryskiej „Kultury” sprawami Europy Środkowo-Wschodniej zadecydowało o włączeniu ukazującej się na jej łamach publicystyki do tradycji polskiego federalizmu, chociaż, jak przyznaje Janusz Korek, „federacyjne pomysły «Kultury» mogły wydawać się nazbyt abstrakcyjne”<sup>69</sup>. Były bowiem nie tyle programem politycznym, co alternatywą wobec polityki<sup>70</sup>.

## Wiek XXI: utopia urzeczywistniona?

Wiele spośród analizowanych przeze mnie wypowiedzi to nie tylko efekty zainteresowań naukowych ich autorów, ale poniekąd świadectwa wywołane. Powstały one w politycznym kontekście dwóch procesów: akcesji Polski do Unii Europejskiej oraz pojednania z Ukrainą. Niekiedy zupełnie wprost dokonują aktualizacji opisywanej historii.

Sz szczególnie niebezpieczne dla Polski może być zjawisko jej politycznej izolacji. Brak ściślejszej łączności z narodami żyjącymi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej może mieć dla nas bardzo niekorzystne skutki. Najważniejszym partnerem naszego kraju staje się przecież 50-milionowa Ukraina, państwo o większym obszarze i potencjale ludnościowym od naszego kraju, naturalny łącznik pomiędzy Zachodem i Wschodem (powstały przecież także dzięki polskim wpływom kulturowym, *vide* unia brzeska)<sup>71</sup>.

Być może oba te procesy (czyli akcesję do UE i pojednanie z Ukrainą) należy obarczyć odpowiedzialnością za rozmycie pojęć. Ponieważ historycy myśli politycznej patrzą w przeszłość przez pryzmat dokonującej się właśnie geopolitycznej zmiany, mają zrozumiałą tendencję do teleologii i mniej więcej wszystko, na co tylko padnie ich wzrok, układa im się w piramidę uwieńczoną (przynajmniej do czasu) sukcesem. Ta hipoteza tłumaczyłaby na przykład obecność publicystów bliskich narodowej demokracji w pracach o myśli federacyjnej: stanowią w nich dowód, że dzisiejsze (to znaczy: z przełomu tysiącleci) stanowisko Polski stanowi sumę dokonań wszystkich liczących się polskich nurtów politycznych, coś w rodzaju dobra wspólnego wszystkich Polaków. W ten sam sposób można zresztą spojrzeć na historię Polski jako całość, od jej średniowiecznych początków, konstatając, że „idea zjednoczenia Europy jest bardzo silnie ugruntowana w polskiej tradycji

<sup>68</sup> M.S. Wolański, *Federalizm w myśli politycznej polskich ugrupowań emigracyjnych po II wojnie światowej*, w: *Federalizm. Teorie i koncepcje...*, s. 267–308, tu s. 303.

<sup>69</sup> J. Korek, *op. cit.*, s. 191.

<sup>70</sup> K. Grygajtis, *op. cit.*, s. 498.

<sup>71</sup> M. Boruta, *op. cit.*, s. 312.

intelektualnej”<sup>72</sup>. Na korzyść tej hipotezy przemawia również atmosfera radosnego końca historii, często towarzysząca opracowaniom dotyczącym najnowszej fazy polskiej myśli federacyjnej. Krystyna Rogaczewska ulega prawdopodobnie takiej właśnie wizji, traktując federację w kategoriach przeznaczenia:

Idea federalizmu obecna w świadomości ludów, a potem narodów europejskich od wieków, zaczęła się urzeczywistniać w drugiej połowie XX w. W tym okresie realizacja tej idei przybiera nowe formy, nie występuje już przeciwstawienie tego co narodowe, temu co wspólne – europejskie<sup>73</sup>.

To nie jedyna sprzeczność polskiej myśli federacyjnej, na którą cudownym lekarstwem stać się miała akcesja do Unii Europejskiej. Wraz z przewycięzeniem różnic pomiędzy narodowym i federacyjnym, pojawiający się w stosunku do okresów wcześniejszych epitet „instrumentalny” odkleja się od polskiego federalizmu. Skoro ZSRR przestał być realnym zagrożeniem, federacja europejska nie musi już służyć niczemu i nikomu, poza samą sobą<sup>74</sup>.

## Podsumowanie

Jeśli występowanie pojęcia federacja w historii polskiej myśli politycznej ostatnich kilkudziesięciu lat wyobrazić sobie w formie animacji poklatkowej (czyli wyświetlenia bardzo szybko następujących po sobie zdjęć wykonanych w dużych odstępach czasu), powstanie zjawisko o nieustannie zmieniającej się wielkości i kształcie. Czasami tam, gdzie logika nakazywałaby się go spodziewać, ziele pełna pustka (tak dzieje się najczęściej w pracach poświęconych myśli politycznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów), kiedy indziej staje się czymś z daleka tylko przypominającym politologiczny wzorzec (wtedy, gdy historycy dezawuuują autentyczność federalizmu, wskazując na wyzierający spod niego imperializm i antyrosyjskość). Kiedy już pojawia się w owym filmie jakaś stabilniejsza struktura, określana terminem idei federacyjnej, szybko zaczyna blednąć, stając się zaledwie „federalistyczną” namiastką.

Bogactwo form wynika najprawdopodobniej z ubóstwa treści – ubóstwa niekoniecznie w sensie intelektualnej miałkości, chociaż projekty przyszłej reorganizacji Polski, Europy i świata nazbyt często nie musiały liczyć się z rzeczywistością (co nie służyło dobrze ich jakości). Opracowania im poświęcone sprawiają wrażenie, iż mówią o pomysłach dość płytkich, dotkniętych

<sup>72</sup> M. Kawalec, *Wkład polskich myślicieli w rozwój idei integracji europejskiej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie”, 6/966 (2017), s. 79–88, tu s. 87.

<sup>73</sup> K. Rogaczewska, *Federalizm europejski w koncepcjach polskiej opozycji politycznej (1976–1989)*, w: *Federalizm. Teorie i koncepcje...*, s. 309–324, tu s. 309.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 311.

nieuleczalną chorobą, której objawem jest „niemożność przekształcenia [...] idei federacyjnej w federacyjny program”<sup>75</sup>. Czytając je, nie sposób ocenić miejsca rzeczywiście zajmowanego przez idee federacyjne w polskiej myśli politycznej. Czy były one centralne, pobudzając ludzi do działania i rzutując na bieg historii, czy też marginalne i oderwane od głównego nurtu? Ta niepewność co do faktów wydaje się ściśle wiązać z niepewnością terminologiczną. Gdyby wśród historyków panowała zgoda co do tego, co właściwie oznacza federacja i myśl federacyjna, książki i artykuły jej poświęcone byłyby zapewne nieco krótsze, a niektórzy myśliciele w ogóle by się na ich kartach nie pojawili. Jednak precyzja terminologiczna wcale nie jest jedynym ani najważniejszym miernikiem jakości historiografii.

---

<sup>75</sup> K. Grygajtis, *op. cit.*, s. 402.